

Rowerowy placek.

Jak opowiedzieć o miejscu, w którym nic się nie dzieje? Tak myśli o swoim mieście większość słupszczyzan. Słupsk to piękne miejsce ale jeśli jesteś tu pierwszy raz i zgłodniejesz, masz do wyboru lokalny specjał – pizzę. Wiem, to popularne danie ale tu nie masz alternatywy. Gdzie się nie obejrzyś tam pizzeria. Kiedy więc Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego ogłosiła pomysł na lokalny produkt turystyczny, dzięki któremu przyjezdni lepiej poznają to miejsce i będą wracać, od razu pomyślałem o pizzeriach. Żeby ich historie wykorzystać do opowiedzenia o mieście. Stworzyć opowieść ale nie w wersji literackiej, tylko w postaci doświadczenia osobistego. Pokazać im miasto z perspektywy okrągłego placeka z dodatkami. Jak to zrobić, żeby było fajnie i nie sztampowo? To coś dla mojej agencji reklamowej.

Na pomysł rozwiązania wpadłem jadąc rowerem w trakcie imprezy na orientację. Zabłądziłem w lesie. Nic nie zgadzało się z mapą. Nogi bolały i w żołądku ssało. Niestety plecak był pusty. Zamarzyłem o wielkim placeku pachnącym oregano i ociekającym serem. I wtedy doznałem olśnienia. A gdyby tak połączyć imprezę na orientację i szukanie pizzy. Skoro jesteśmy wyjątkowym gastronomicznym miejscem może przekuć wady w zalety i zamiast dziwić się brakiem różnorodności gastronomicznej - zrobić z tego atut. Dostajesz mapę miasta, którego nie znasz. Masz na niej zaznaczone kilka pizzerii, twoim celem jest odnaleźć je - oczywiście na rowerze. Kiedy znajdziesz lokal to wcielasz się w kucharza, żeby ukurczyć ciasto, pokroić dodatki (np. cebulę) na czas albo rozpoznać przyprawy po zapachu. Świetny pomysł żeby poznać miasto i jego mieszkańców w niekonwencjonalny sposób. Kiedy coś mi się podoba mam dreszcze na skórze. Wtedy w lesie też je miałem. Pracowałem nad tym pomysłem jakiś czas i złożyłem projekt organizacji imprezy rowerowej pt. Słupskie Smaki. Byłem przekonany że jest fantastyczny. Czekałem na werdykt obgryzając paznokcie. Okazało się, że zwyciężył ser pleśniowy. Jak to?! Nie spodziewałem się że przegram z pleśnią. Konkurs miał promować nowe, świeże podejście a zwyciężył wcale nie nowy a tym bardziej nie świeży pomysł.

Wierzyłem w moją ideę i postanowiłem że sam zorganizuję taką imprezę. Ale nie było łatwo. Właściciele albo bali się sanepidu („nie mogę wpuścić turystów do kuchni”), albo nie chcieli się dołączyć do organizacji, albo chcieli ale termin im nie pasował, albo tysiąc innych problemów. To był miesiąc ciężkich rozmów, przekonywania i chwil kiedy zastanawiałem się po co mi to wszystko. Zwłaszcza wtedy kiedy w jednym z lokali usłyszałem że jestem hieną bo żeruję na krzywdzie, bo oni prawie bankrutują a ja chcę na tym zarobić. Ale udało się. Namówiłem 8 pizzerii. W imprezie wzięło udział około 100 uczestników, którzy po zakończeniu zadań i degustacji miejscowych wyrobów wystawiali ocenę za smak, wybierając w ten sposób najbardziej rowerową pizzę w Słupsku. Impreza została oceniona fantastycznie. Opowiedziałem turystom o moim mieście w wyjątkowy sposób. Słuchając ich relacji o tym jak świetnie się bawili, pomyślałem, że sam chciałbym wziąć udział w takiej zabawie. To była najlepsza reklama miasta i lokali które wzięły udział w imprezie. Lubię tworzyć marketing niekonwencjonalny. Opowiadać o produktach, usługach i miejscach inaczej. Jeśli szukasz takiej agencji reklamowej to czekam na Ciebie.